

Baby Jogger City Mini GT – recenzja spacerówki doskonałej



Każdy rodzic – debiutant popełnia ten sam błąd. Kiedy słodki dzidzius mieszka sobie jeszcze w brzuszku u mamusi, w błogiej nieświadomości całego zamieszania, które wywołał gdzieś tam w odległym i nieznanym świecie zewnętrznym, jego rodzice właśnie szykują mu wyprawkę idealną. Wyprawkę wypasioną. Kupują wszystko, co według nich najlepsze, w tym mega-giga-super wózior 3 w 1, bo ma mieć wszystko, już, od razu. I na początku jest fajnie, bo gondola rewelacyjna, można też wpiąć fotelik, jesteśmy zachwyceni. Ale potem okazuje się, że ta spacerówka to jednak zbyt kobyłasta, niby fajne ma kółka i jest solidna, ale waży

jakieś pięćset kilo i zajmuje trzy czwarte bagażnika.

Właśnie wtedy rodzic – debiutant zaczyna żałować, że nie posłuchał podpowiedzi innych doświadczonych rodziców i nie kupił gondoli i fotelika, a spacerówki dużo później i oddzielnie. Dlatego kupuje następną.

Nie bierzcie sobie za bardzo do serca wstępu, bo to oczywiście moja prywatna historia. No chyba, że się poczuwacie, wtedy czujcie się jak u siebie. Tak czy inaczej, błędy, które popełniliśmy w tej kwestii, pozwalają mi dziś napisać recenzję mojej ukochanej spacerówki – **Baby Jogger City Mini GT**.

Za co ją kocham?

1. Za kółka

Jako jedna z nielicznych spacerówek typu, powiedzmy, (duża) parasolka ma kółka terenowe. Nie są one pompowane, ale wykonane są z gumy i mają wystarczające bieżniki, żeby spokojnie jechać tym wózkiem przez las czy piaszczystą lub nierówną drogą. Kółka są trzy, przednie oczywiście jest skrętne, a wózek jest bardzo stabilny.

2. Za wagę

Wózek jest lekki, łapię go i przenoszę bez problemu, zdarzyło mi się nawet chwycić go razem z synkiem w środku żeby wynieść go z autobusu. Żaden problem!

3. Za składanie

Ten sposób składania wymyślił jakiś geniusz. Jeden prosty uchwyt, za który łapiesz i wózek składa się na pół, na płasko. Dodatkowo można wyjąć wszystkie (trzy) kółka, żeby zajmował jeszcze mniej miejsca. Bosko!

4. Za duży koszt na zakupy

Można w nim zmieścić naprawdę sporo, dostęp też nie jest utrudniony, można do niego wrzucać rzeczy zarówno z tyłu, jak i z boku.

5. Za głęboką budkę

Budka jest tak naprawdę dwustopniowa. Może być i dość płytka, i bardzo głęboka. Kiedy dziecko zaśnie, można je w 100% osłonić od słońca. Dodatkowo budka posiada dwa odsłaniane plastikowe okienka, więc zależnie od stopnia jej zasunięcia zawsze można sobie do malucha zajrzeć.

6. Za plecy rozkładane na płasko

Mój synek coraz rzadziej już zasypia w wózku, ale kiedyś robił to na każdym spacerze. W takiej sytuacji ta opcja jest niezastąpiona, bo dzięki niej maluch kima sobie komfortowo. To lubię. Co również dość ważne – rozkładanie jest bardzo proste. Jedno pociągnięcie za pasek i *voilà*. Gotowe.

7. Za regulowaną rączkę

Między mną a moim mężem jest ponad dwadzieścia centymetrów różnicy wzrostu. Każde z nas lubi prowadzić wózek nie garbiąc się zanadto, ani nie idąc na palcach. Dzięki tej rączce tata Ignasia nie musi wyglądać jak Guliwer, a ja jak Mała Mi. Dla każdego coś miłego.

8. Za hamulec ręczny

Kto nie wie, jaki opór potrafi stawiać hamulec nożny do tego stopnia, że trzeba się do niego schylać żeby odblokować go ręką, bo inaczej niszczy się buty, ten nie zrozumie. Dla mnie hamulec ręczny to zbawienie i niesamowita wygoda.



Za co jej nie kocham?

Tytuł jest przewrotny, bo nie istnieje wózek idealny, a tym bardziej spacerówka, której głównym celem jest być lekką i zajmować mało miejsca. Nie będę więc bezkrytyczną hipokrytką.

1. Za podbijanie

Jest zerowe, serio. Dużo ćwiczeń i praktyki kosztowała mnie nauka sprawnego wsiadania i wysiadania z tym wózkiem do autobusów. Teraz już nabyłam tę wiedzę, ale na początku musiałam się salwować wspomnianym już wcześniej podnoszeniem całości razem z Ignasiem w środku. Niefajne.

2. Za brak możliwości przywiązania uniwersalnej wkładki

Mam wkładkę La Millou, którą stosowałam w Tako. Kiedy chciałam ją przełożyć do BJ okazało się, że u góry oparcia nie ma żadnych dziurek, przez które mogłabym przełożyć troczki. Rozczarowałam się!

3. Za materiał

Nie bez powodu chciałam do tego wózka włożyć wkładkę. Materiał jest dość śliski, więc moje dziecko trochę się ślizga i zsuwa siedząc w wózku. Najczęściej więc siedzi w nim na tak zwanym wywaleniu. Niezbyt elegancko.

Więcej grzechów nie pamiętam. Lubię ten wózek, bo jest wygodny, lekki i bezpretensjonalny. Nie wyróżnia się szczególnie swoim wyglądem, ale nie musi. Jak dla mnie ma tyle zalet, że pięknym wnętrzem nadrabia prostotę dizajnu. Inna sprawa, że od dłuższego czasu mój pierworodny, kochający niegdyś jazdę wózkiem, przeciwko temuż wózkowi się aktualnie buntuje i chce być noszony lub poruszać się na własnych nogach. Jak mu wytłumaczyć, że na to będzie miał jeszcze całe życie, a mamusia oddałaby teraz wszystko, żeby ją ktoś czasem w takim fantastycznym wózekczu przewiózł? Ech, dzieci...

